

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/237231,Otwarcie-wystawy-Gdynia-wczoraj-i-dzis.html>
26.02.2026, 23:58



Otwarcie wystawy „Gdynia wczoraj i dziś”

10 lutego 2026 r. w Gdyni zaprezentowaliśmy wystawę „Gdynia wczoraj i dziś. Kadry z historii miasta i portu z perspektywy 100-lecia”. W wernisażu wziął udział zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Karol Polejowski.

10.02.2026

Otwarcie wystawy stanowi element oficjalnych obchodów 100. rocznicy nadania praw miejskich Gdyni, których partnerem jest Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Ekspozycja prezentuje unikatowe zestawienia archiwalnych i współczesnych kadrów miasta oraz portu. Wystawa została przygotowana w innowacyjnej technice lentikularnej, umożliwiającej uzyskanie efektu trójwymiarowego (3D), co nadaje prezentowanym obrazom wyjątkową dynamikę i głębię oraz atrakcyjną formę wizualną.

Podczas wernisażu zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Karol Polejowski podkreślił, że powinniśmy docenić determinację przodków, którzy w budowie Gdyni widzieli budowę wielkiej Polski.

- Gdynia, miasto z morza i marzeń, powstała jako wyraz polskich aspiracji i ambicji. Z małej kaszubskiej rybackiej wioski w ciągu kilku lat przeobraziła się w potężne, tętniące życiem, nowoczesne miasto, port i bazę marynarki wojennej

- dodał.

10 lutego 1920 roku odrodzona Rzeczpospolita dokonała zaślubin z Bałtykiem. Dokładnie sześć lat później ze związku Polski z morzem zrodziła się Gdynia - córka, w której żyłach płynie słona woda zmieszana z dalekosiężną wizją. Mija 100. rocznica nadania Gdyni praw miejskich.

Na mocy traktatu wersalskiego Rzeczpospolita wróciła nad Bałtyk, ale przyznany Polsce odcinek linii brzegowej pozbawiony był portu. Już w kilka tygodni od zaślubin zaczęto poszukiwać miejsca, które najlepiej nada się pod budowę portu wojennego. Nad Bałtyk wysłano inżyniera Tadeusza Wendę, a ten - po dokonaniu oględzin wybrzeża i analizie sytuacji - wskazał Gdynię. Tym sposobem spokojna rybacka wieś, znana też jako popularne lotnisko, rozpoczęła swoją wielką karierę.

We wrześniu 1922 r. Sejm uchwalił ustawę, która legła u formalnych podstaw budowy gdyńskiego portu. Wielkim orędownikiem narodowego przedsięwzięcia, bo tak bez wątpienia nazwać można inwestycję, był Eugeniusz Kwiatkowski. W krótkim czasie gdyński port stał się nie tylko największym na Bałtyku, ale też jednym z ważniejszych w Europie. Inwestycja w okno na świat zwróciła się jeszcze przed wybuchem wojny, a wiatr od morza przyniósł ożywienie całej krajowej gospodarce.

Wraz z rozwojem portu rosło samo miasto. O ile w początku lat 20. Gdynię zamieszkiwało nieco ponad tysiąc osób, o tyle w roku 1926 było to już kilkanaście tysięcy, a w przededniu II wojny światowej blisko sto trzydzieści tysięcy. Z rybackiej wioski urosła Gdynia do rangi jednego z

największych polskich miast.

Gdynia pozostaje symbolem polskiej determinacji i konsekwentnej realizacji ambitnych zamierzeń.

Wystawę przygotowaną przez dr Barbarę Męczykowską z Oddziału IPN w Gdańsku można oglądać do maja 2026 r. na Placu Wolnej Ukrainy w Gdyni.



Otwarcie wystawy „Gdynia wczoraj i dziś” – 10 lutego 2026. Fot. Roman Jocher



Otwarcie wystawy „Gdynia wczoraj i dziś” – 10 lutego 2026. Fot. Roman Jocher



Otwarcie wystawy „Gdynia wczoraj i dziś” – 10 lutego 2026. Fot. Roman Jocher

Anna Zechenter: Gdynia: złapać morski oddech

W szczerym polu, na niezagospodarowanym wybrzeżu w ciągu zaledwie kilkunastu lat powstał największy, najnowocześniejszy port przeładunkowy na Bałtyku.

Budowniczości Polski skupili na tym wielkim dziele gigantyczny wysiłek – by nigdy nie powtórzył się dramat z 1920 r., gdy w Gdańsku stał brytyjski statek „Tryton” pełen broni dla kraju walczącego z bolszewikami, a Niemcy blokowali jego rozładowanie; by Polska nie musiała dopłacać obcym ogromnych sum za transport sprowadzanych towarów; by nie trzeba było oddawać zagranicznym armatorom części zysków z eksportowanego węgla; i wreszcie, by kraj mógł zarabiać na handlu morskim.

Okno na świat

„Port w Gdyni jest jednym z najżywotniejszych przedsięwzięć nowoczesnej Polski, a jego budowa pierwszorzędą jej potrzebą”

– pisał Stefan Żeromski w odezwie z 1924 r., gdy nasza granica morska liczyła 147 km, wliczając Hel i Zatokę Pucką, a wciśnięte w wodę mola i baseny portowe były jedynym oknem na Bałtyk.

„Jeżeli Polska nie zdoła umocnić się na Wybrzeżu – przestrzegał autor „Wiatru od morza” – nie tylko obnaży się przed światem nędzna słabość nasza, niechęć do obronnego dzieła, tchórzostwo i lenistwo [...], lecz nadto padnie w te żywe jeszcze odnogi, wici i pędy – zaraza naszej niemocy i śmiertelny lęk przed wrogiem”.

I dodawał:

„Powiedzą mi oczywiście, że to nie sprawa i zadanie poetów: porty budować. Lecz trzeba ten port, jego obraz, jego niezbędną konieczność, jego narodowe widziadło w duszach ludzkich wykuwać, ryc w sercach, ciosać w granicie woli. Trzeba otoczyć to dzieło pospólną miłością. Trzeba je za dnia i w nocy budować wszystkimi ziemiami i całym narodem”.

Pokolenie, które wywalczyło suwerenność dla Polski, wiedziało, jaką cenę naród może zapłacić za brak okna na świat. Politycy odrodzonej Rzeczypospolitej oraz inżynierowie i ekonomiści rozumieli konieczność stworzenia mocnego państwa, zwróconego twarzą ku morzu.

„Gdzie pierś i odwaga rośnie...”

Od idei bałtyckiej latami odstręczała nas peerelowska indoktrynacja, do znudzenia usprawiedliwiająca jałtański rozbiór Polski nachalną propagandą „ziem odzyskanych” i zawłaszczającą „tradycje piastowskie”. Wedle pokrętniej komunistycznej logiki, po Kresach nie warto było płakać, skoro do Polski przyłączono Pomorze i Dolny Śląsk. Dlatego dziś zapomina się, że idea bałtycka była żywa w XIX w., gdy trwała w sporze z jagiellońską, skierowaną na Wschód.

„Naród nieprzylegający granicami swymi do morza nie może być dziejowy Tam, gdzie się oko gubi w mokrej przestrzeni bez granic, gdzie się umysł i wyobraźnia rozkołysują kołyszącymi się bez końca falami; gdzie pierś i odwaga rośnie, przywykająca do burz i nawałnic morskich, której pokonywać człowiek się uczy – tam [...] człowiek inaczej czuje,

inaczej myśli, inaczej się objawia, a jakaś siła tajemna prze go do czynu”.

– pisał w 1849 r. filozof i działacz polityczny Karol Libelt.

Prawie czterdzieści lat później Jan Ludwik Popławski, redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego”, podkreślał:

„Wolny dostęp do morza, posiadanie całkowite głównej arterii wodnej kraju, tj. Wisły, to warunki konieczne prawie naszego istnienia. Całe to pobrzeże Bałtyku od Wisły aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione przez państwo polskie, musi być odzyskane przez narodowość polską. [...] Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła”.

[Czytaj artykuł Anny Zechenter *Gdynia: złapać morski oddech* na portalu *przystanekhistoria.pl*](#)

Polecamy:

- [Miroslaw Golon: Powrót Pomorza do Polski – ogromny sukces Niepodległej u progu roku 1920](#)
- [Małgorzata Sokołowska: Burzliwe dzieje lokalizacji portu morskiego. Na stulecie portu w Gdyni](#)
- [Barbara Męczykowska, Józef Haller; broszura z serii „Bohaterowie Niepodległej”](#)
- [Biograficzna wystawa elementarna o Józefie Hallerze](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Gdynia

Gdańsk

Wernisaż